

TOMASZ KOSIEK
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Poznań

O PRACY I ŚWIĘTOWANIU W POKOŁCHOZOWEJ WSI W UKRAIŃSKICH KARPATACH¹

Wstęp

Omawiając podstawowe kierunki badań współczesnej etnologii ukraińskiej, Zbigniew Jasiewicz zauważył, że proces przechodzenia od gospodarki kołchozowej do indywidualnej i obecna sytuacja społeczno-gospodarcza na ukraińskiej wsi pozostają poza głównym polem zainteresowań tamtejszych badaczy (Jasiewicz 2006: 172). Potwierdza to także prowadzona przeze mnie kwerenda ukraińskich źródeł etnologicznych, poświęconych tematyce karpackiej². Ukraińscy badacze swoją uwagę koncentrują przede wszystkim na zagadnieniach związanych z etnogenezą i kulturą Ukraińców i innych mieszkańców Ukrainy. Kontynuowane są także studia o charakterze historyczno-etnograficznym, w ramach których podejmuje się próby rekonstrukcji elementów tradycyjnej kultury ukraińskiej wsi z przełomu XIX i XX wieku (Jasiewicz 2006: 171-172). Znikome zainteresowanie obecną sytuacją na ukraińskiej wsi jest o tyle zastanawiające, że po odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości w 1991 roku miały tam miejsce wszechstronne przemiany społeczno-ekonomiczne (Hrycak: 2000; Wilson: 2002). Życie codzienne, sposoby radzenia sobie z nową, pokółchozową rzeczywistością nie przykuwają uwagi badaczy ukraińskich, a szkoda, bo procesy tam zachodzące tworzą zapewne nową jakość kulturowo-społeczną. Pewnych informacji na temat przemian i codziennego życia we współczesnej ukraińskiej wsi dostarczają prace Jacka Nowaka (1998: 395-404; 2003: 197-225) i Janusza Gudowskiego (1997:

¹ Prezentowany artykuł powstał w oparciu o fragment pracy magisterskiej „Życie codzienne w «postkołchozowej» wsi z obszaru Bojkowszczyzny”, napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Anny Szyfer w IEiAK UAM w Poznaniu, w 2007 roku.

² Kwerendę w lwowskich bibliotekach naukowych prowadziłem na Uniwersytecie im. Iwana Franko we Lwowie (w roku 2006 i 2007), dzięki Stypendium Rządu RP.

148-153). W przypadku obu autorów zagadnienia te pojawiały się jednak na marginesie ich głównych zainteresowań badawczych.

Prezentowany tekst w pewnym stopniu wypełnia ową lukę, koncentrując się na ukazaniu wybranych elementów życia codziennego małej społeczności. Jego opis w pokółchozowej wsi ogniskuje wokół dwóch zagadnień: pracy i świętowania, działań, które wzajemnie się uzupełniają.

Główną podstawą źródłową prezentowanego tekstu są wyniki sześciotygodniowych badań prowadzonych w lipcu i sierpniu 2006 roku w wiosce położonej w Bieszczadach Wschodnich na Ukrainie. Badania prowadzone były w ramach projektu „Bojko 2006”, realizowanego przez Koło Naukowe Studentów Etnologii IEiAK UAM w Poznaniu.

Uzupełnienie zebranych materiałów stanowią prace polskich i ukraińskich etnografów poświęcone Karpatom Wschodnim, a zwłaszcza obszarowi określanemu przez badaczy jako Bojkowszczyzna. Wśród polskich prac szczególnie ważne są publikacje Romana Reinfussa (1939: 238-278; 1985: 47-52) oraz Jana Falkowskiego i Bazylego Pasznyckiego (1935), które są najobszerniejszymi źródłami w języku polskim, dotyczącymi Bojkowszczyzny. Bardzo cenna pod względem etnograficznym jest ukraińska monografia *Bojkivšina, istoriko-etnograficzne doslidžennâ*, pod redakcją Jurija Hoszko (Goško, red., 1983).

Wioska, w której prowadziłem badania, znajduje się na obszarze określanym przez etnografów jako Bojkowszczyzna, a ludność zamieszkującą ten region zwykło się nazywać Bojkami. W moim artykule nie posługuję się jednak nazwą Bojkowszczyzna i etnonimem Bojko w odniesieniu do współczesności. Jak wykazały terenowe doświadczenia, mieszkańcy badanej wsi nie używali tych nazw, a pytani o Bojków czy Bojkowszczyznę najczęściej wzruszali ramionami, twierdząc, że nie wiedzą, o czym mowa lub „nie słyszeli o czymś takim”. Obie nazwy używane są przede wszystkim przez ludzi związanych z placówkami badawczymi, muzealnymi czy zapalonych regionalistów. Nie będąc zatem przekonanym do słuszności stosowania tych kategorii, zrezygnowałem z ich używania w niniejszym tekście³.

Wieś Połonińskie⁴ i jej dzieje

Przed wyjazdem w teren, Połonińskie było dla mnie jedynie punktem na mapie ukraińskich Karpat oznaczającym niewielką wieś. Była to jedyna informacja, jaką dysponowałem, jadąc na badania, a więc udawałem się w „nieznane”.

³ Wypowiadał się szerzej na ten temat w innym miejscu — artykuł poruszający między innymi wspomniane zagadnienia ukaże się w zbiorze pokonferencyjnym, przygotowywanym przez Wydawnictwo UJ.

⁴ Ze względu na dobro mieszkańców badanej przez mnie wioski, użyta w tekście nazwa miejscowości jest nazwą fikcyjną. Pozostałe nazwy geograficzne podaję za mapą W. Krukara *Bieszczady Wschodnie*, wydaną w 2007 r. Nazwiska i nazwy ukraińskie transliteruję zgodnie z zasadami pisowni i interpunkcji podanymi na stronach internetowych Wydawnictwa Naukowego PWN, <http://so.pwn.pl/zasady.php?id=629711> (01.05.2008).

Do wsi dojeżdża się gruntową drogą, wokół której roztaczają się piękne krajobrazy połonin Bieszczad Wschodnich. W przeszłości, do 1969 roku, Połonińskie nosiło inną nazwę, a jej ślad można jeszcze dziś odnaleźć na tabliczkach na niejednej chacie. Odczytując mapę, sądziłem, że Połonińskie to niewielka osada, tymczasem jest to ośmiokilometrowa ulicówka, w której siedzibę ma wioskowa rada na czele z wójtem. Wieś oddalona jest od Turki — rejonowego centrum (siedziby powiatu) — o około 50 km. Latem ów dystans *maršrutka*⁵, przy stanie tamtejszych dróg, pokonuje zwykle w 1,5 godziny. Zimą, według mieszkańców, jest nieco lepiej, gdyż opady śniegu wyrównują drogę i pozwalają dojechać do miasta nawet w niecałą godzinę. Według wioskowych ksiąg urzędniczych, miejscowość tworzyło w 2006 roku 349 gospodarskich zagród, zamieszkanym przez 1135 ludzi⁶.

Połonińskie pojawia się w źródłach historycznych w 1561 roku (Gajda, Šuptar 2002). Pierwszymi osadnikami górskich dolin w tej części Karpat mieli być Wołosi, z całym bagażem kulturowym w postaci obyczajów i praw (Augustyn, Szczerbicki 2001), które stały się podstawą wołoskiego prawa lokacyjnego (zob. Czajkowski 1993: 12-24).

Do 1772 roku wsią zarządzali przedstawiciele szlachty. Później, po I rozbiórce Polski, Połonińskie weszło w skład dóbr kameralnych habsburskiego dworu. W tym czasie w miejscowości działały browar i gorzelnia dostarczające alkohol na lokalny rynek, a także funkcjonował folusz (Gajda, Šuptar 2002).

W połowie XIX wieku w Połonińskim, podobnie jak w całym regionie, uaktywnił się ruch moskalofilski. Na początku I wojny światowej owe sympatie promoskiewskie skończyły się licznymi aresztowaniami wśród mieszkańców, przeprowadzonymi przez wojska austriackie. Aresztowanych zesłano do obozu koncentracyjnego w Talerhofie (Gajda, Šuptar 2002). Dziś o tamtych ofiarach przypomina ustawiony w centrum wsi talerhowski krzyż. Obecność działaczy moskalofilskich w Połonińskim na przełomie XIX i XX wieku świadczy, że ukraińska tożsamość narodowa dopiero się kształtowała.

Po pierwszej wojnie światowej, w 1921 roku, we wsi mieszkało 909 Ukraińców i 71 Polaków. Podział według religii przebiegał nieco odmiennie. W Połonińskim żyło 912 grekokatolików, 8 rzymskich katolików i 60 osób wyznania mojżeszowego (Gajda, Šuptar 2002). Pewne nieścisłości w statystykach mogą wynikać z jednej strony z niedokładności spisu powszechnego z 1921 roku, z drugiej strony zaś należy pamiętać, że opisywana miejscowość znajdowała się na obszarze określanym mianem pogranicza etnicznego i religijnego, co mogło wpływać na chwiejne poczucie tożsamości jej mieszkańców.

⁵ Są to busy będące powszechnym rodzajem publicznego transportu na Ukrainie.

⁶ *Alfavitna knyha domogospodarsti na 2006-2010*, Respublika Ukraïni, oblast' l'vivska, rajon turkivskij, Silska Rada (niepublikowany rejestr).

Tuż przed wybuchem II wojny światowej, według Kubijowicza, miejscowość zamieszkiwało 1250 osób, w tym 1190 Ukraińców i 60 Żydów. Autor nie odnotował natomiast obecności Polaków we wsi (Kubijovič 1983: 95)⁷.

Pierwszą szkołę z językiem ukraińskim założono w Połonińskim w 1906 roku. W okresie międzywojennym szkoła została otwarta dopiero w 1928 roku. Warto jednak zaznaczyć, że możliwości edukacyjne tej placówki były nader skromne. W latach 1936-37 w Połonińskim mieszkało 237 dzieci w wieku szkolnym, z których tylko 91 brało udział w zajęciach lekcyjnych. Szkołę prowadziło dwóch nauczycieli, a warunki w niej panujące nie pozwalały na edukację wszystkich dzieci (Gajda, Šuptar 2002). To, co podają źródła, jest tylko jedną stroną medalu. W trakcie badań terenowych usłyszałem od kilku starszych rozmówców, że „za Polski” trudno było chodzić do szkoły, bo trzeba było mieć na to pieniądze. Dodatkowo dzieci zobligowane były przede wszystkim do pomocy rodzicom w pracach domowych i gospodarskich, co uniemożliwiał im branie udziału w zajęciach lekcyjnych.

Druga wojna światowa przyniosła mieszkańcom miejscowości najpierw władzę radziecką, a następnie hitlerowską. Obie nie szczędziły im ucisku i udręki. NKWD dokonywało aresztowań, zaś Niemcy wywieźli 94 osoby na przymusowe roboty do Niemiec. U schyłku wojny, 30 września 1944 roku, przez miejscowość przeszedł front, w wyniku czego została spalona górna część wsi (Gajda, Šuptar 2002)⁸.

Koniec wojny przyniósł walki między nową komunistyczną władzą a Ukraińską Powstańczą Armią (UPA). Według źródeł, jedynie nieliczni mężczyźni z Połonińskiego przystąpili do ukraińskiego podziemia (Gajda, Šuptar 2002). Starsi mieszkańcy wioski wspominają ten okres jako czas nieustannego nękania ich, z jednej strony przez radzieckie NKWD, a z drugiej — przez partyzantów domagających się dostarczania wyżywienia i odzieży.

W 1949 roku powojenna władza przeprowadziła kolektywizację. Dziesięć lat później tamtejszy kołchoz został przyłączony do kołchozu sąsiedniej wsi. Według relacji mieszkańców Połonińskiego, życie w kołchozie nie było łatwe. Każdy miał obowiązek przede wszystkim pracować na państwowym gospodarstwie, a z pracy tej miał niewiele zysku: „za codzienny trud płacono niewiele”. Władza radziecka upaństwowiła pobliskie użytki rolne, więc mieszkańcy, chcąc hodować własne krowy, zmuszeni byli do sianokosów na dalej i wyżej położonych

⁷ Niestety, na obecnym etapie badań nie dysponuję źródłami, które umożliwiłyby dokładniejsze przedstawienie i interpretację zjawisk demograficznych zachodzących w Połonińskim w I połowie XX wieku.

⁸ Źródła pisane, którymi dysponuję, nie wspominają o losach ludności żydowskiej. Niektórzy mieszkańcy pamiętają jednak, że zostali oni „wywiezieni gdzieś do obozów”. Nikt nie potrafił wskazać, do jakich. Jeden z rozmówców wspominał, jakoby hitlerowcy rozstrzelali pewną liczbę Żydów w okolicznych górach koło miejscowości Sianki. Jeśli zaś chodzi o spalenie wsi, to według opowieści mieszkańców dokonali tego wycofujący się „Madziarzy”, czyli prawdopodobnie wojska węgierskie sprzymierzone z Niemcami.

połoninach. Pod koniec istnienia kołchozowego systemu, w 1988 roku, na jedną zagrodę we wsi przypadało 0,41 ha ziemi, 1,4 krowy i 0,7 świni. We wsi były 23 konie i 19 owiec (Gajda, Šuptar 2002).

Czasy radzieckiej Ukrainy to dla Połonińskiego także okres rozwoju kultury i oświaty. W 1949 roku szkołę początkową zmieniono na siedmioklasową, przy okazji rozbudowując jej budynek, a w 1960 roku otworzono wiejski klub, w którym znajdowały się między innymi biblioteka i kino.

W 1991 roku, podczas referendum, które miało zdecydować o przyszłości Ukrainy, ponad 70% mieszkańców wsi głosowało za jej niepodległością (Gajda, Šuptar 2002), czyli o około 20% mniej, niż podają dane dotyczące całego kraju (ogółem 90,3% uprawnionych do głosowania opowiedziało się za niezależnością Ukrainy — Wilson 2002: 268). Być może część mieszkańców, nie będąc pewna swojego losu w odradzającej się Ukrainie, wołała pozostawić sprawy „po staremu”.

W rok po odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości w Połonińskim na bazie dawnego kołchozu utworzono wiejsko-farmerskie gospodarstwo „Niwa”, jednak jego żywot był krótki, a sprzęt i ziemie ludzie podzielili między siebie. Prawdopodobnie owo „podzielili” można traktować jako eufemizm. Z kilku relacji wynika, że majątek kołchozu został rozkradziony. Na przełomie XX i XXI wieku na pojedyncze gospodarstwo w Połonińskim przypadało 1,4 ha ziemi, 0,16 konia, 1,37 krowy i 0,61 świni. We wsi było 28 traktorów, 9 „dyg”⁹ i 10 wojskowych aut ciężarowych. Obecnie w Połonińskim pracuje dziewięcioklasowa szkoła, która w górnej części wsi ma swoją filię. W dalszym ciągu w miejscowości funkcjonuje klub, a także biblioteka (Gajda, Šuptar 2002)¹⁰.

Na zakończenie krótkiego rysu historycznego warto wspomnieć jeszcze o skomplikowanych sprawach związanych z religią.

Obecnie istniejąca w Połonińskim cerkiew pod wezwaniem św. Michała Archanioła jest jedną z najstarszych drewnianych cerkwi w Bieszczadach Wschodnich. W swoich początkach była świątynią greckokatolicką. Po II wojnie światowej władze radzieckie, w wyniku Soboru Lwowskiego z 1946 roku, obwieściły samolikwidację i przyłączenie Cerkwi Greckokatolickiej do rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej (Hrycak 2000: 277). Świątynie grekokatolików zostały przejęte przez Cerkiew Prawosławną lub uległy likwidacji, zaś grekokatolicy w większości z dnia na dzień „stali się” prawosławnymi. Tak też było w Połonińskim. Po odzyskaniu niepodległości przez Ukrainę tutejsza świątynia i wierni nie wrócili

⁹ *Dyga* to „samorodna” maszyna. W wielu wsiach rejonu turczańskiego żyją domorośli inżynierzy-mechanicy, którzy w „podwórkowych” warunkach konstruują maszyny rolnicze i „samochody”, z materiałów, które akurat mają pod ręką. „Dygi” wykorzystywane są w pracach polowych bądź w transporcie. Według jednego z rozmówców z Turki, władze umożliwiają legalną rejestrację takich pojazdów.

¹⁰ Zdaniem mieszkańców, klub w Połonińskim był kiedyś najlepszy w okolicy. Tylko w nim zainstalowano kino, a na filmy przychodzili ludzie z sąsiednich miejscowości. Obecnie budynek znajduje się w opłakanym stanie, ma podziurawiony dach i przeciekający sufit, odpadający ze ścian tynk. Jest on jednak wykorzystywany przez tutejszą młodzież do organizowania cotygodniowych dyskotek.

pod skrzydła Cerkwi Greckokatolickiej, lecz przeszli do Ukraińskiej Prawosławnej Cerkwi Patriarchatu Kijowskiego. Po kilku latach jednak, w wyniku konfliktu wiernych z kapłanem, cerkiew stała się częścią Ukraińskiej Prawosławnej Cerkwi Patriarchatu Moskiewskiego. Tak więc konfesyjne problemy młodego państwa ukraińskiego nie ominęły także tej wsi¹¹. Co interesujące, starsi mieszkańcy miejscowości pamiętają, że byli chrzczeni jeszcze w świątyni greckokatolickiej. Twierdzą jednak, że po odrodzeniu Cerkwi Greckokatolickiej na Ukrainie nikt nie podejmował starań, aby tutejsi wierni wrócili do niej, a oni sami nie odczuwali takiej potrzeby. Tłumaczyli, że nie jest ważne, do jakiej cerkwi należą, bo „i tak jest jeden Bóg”.

Spółeczność Połonińskiego

Mieszkańcy Połonińskiego są przykładem społeczności lokalnej. Przyjmując za Józefem Bursztą (1976: 437-439), że tego typu skupisko powstało w wyniku procesów prowadzących do zamieszkania określonego terytorium, posiadania świadomości swojej odrębności oraz występowania skomplikowanych układów powiązań społeczno-gospodarczych.

Rodziny są podstawowymi grupami w społeczności Połonińskiego. Mamy do czynienia z rodziną małą, a często także z rdzenną, czyli wielopokoleniową (Szyrkiewicz 1987b, 1987c). W wielu domostwach pod jednym dachem żyją trzy pokolenia, dzieląc ze sobą ciasne pomieszczenia mieszkalne¹², a także wspólnie pracując w gospodarstwie domowym. We wsi żyją także rodziny będące niejako na pograniczu rodziny małej i rdzennej. Co prawda pod jednym dachem żyją dwa pokolenia (rodzice i dorastające dzieci), ale w najbliższym sąsiedztwie zamieszkują najstarsi krewni lub dorosłe rodzeństwo, wspierając się nawzajem w pracach gospodarskich.

Analizując rodziny w Połonińskim, warto, jak sądzę, wspomnieć o ich patriarchalnym charakterze (Olechnicki, Załęcki 1997: 178; zob. Szyrkiewicz 1987a). Władza należy do najstarszych mężczyzn, a jej przejawy widoczne są w codziennych zachowaniach. Na przykład w domu, w którym mieszkałem przez znaczną część badań, posiłki przy stole spożywał tylko gospodarz i jego synowie. Kobiety — gospodyni, jej niepełnosprawna siostra oraz córka, zasiadały do stołu wyłącznie podczas nieobecności mężczyzn w domu. O patriarchalnych stosunkach w rodzinie świadczą także zdarzające się akty przemocy wobec kobiet. Moje obserwacje potwierdziło kilka wiejskich kobiet, podkreślając w rozmowach ze mną, że w ich domach decydujący głos mają mężczyźni.

¹¹ Szerzej o problemach religijnych na Ukrainie w latach 90. można przeczytać w pracach Włodzimierza Pawluczuka (1998) i Andrew Wilsona (2002: 248-267).

¹² W domach przeciętnych mieszkańców znajdowało się jedno lub dwa pomieszczenia mieszkalne. Tylko w domach najbogatszych tych pomieszczeń było kilka.

Nie można pominąć znaczenia kręgu rodzinnego, czy raczej kręgu krewniczego (Penkala-Gawęcka 1987), w skład którego wchodzi ludzie połączeni pokrewieństwem lub powinowactwem. Z obserwacji życia codziennego w Połonińskim wnioskuję, że dla mieszkańców ważna jest nie tylko najbliższa rodzina, to jest rodzice i rodzeństwo oraz dziadkowie, ale także kuzyni, kuzyni kuzynów (*troûrîdni* bracia i siostry), jak również kumowie i kumy¹³. Mieszkańcy Połonińskiego określają wszystkie te osoby mianem rodziny. Nie potrafię jednak, na tym etapie badań, powiedzieć więcej o relacjach międzyludzkich, związanych z różnymi stopniami pokrewieństwa i powinowactwa. Mogę jedynie stwierdzić, że krąg krewniczy w pewnych sytuacjach staje się znaczący. Przykładem tego są ważne wydarzenia rodzinne, takie jak ślub czy pogrzeb. Dodać można, że często występuje endogamia lokalna, czyli poślubianie osób pochodzących z tej samej miejscowości.

Dość luźny typ ugrupowań stanowią zbiorowości sąsiedzkie. W Połonińskim trudno mówić o wyraźnym centrum, które byłoby miejscem codziennych spotkań mieszkańców. Na początku myślałem, że taką rolę mogłaby odgrywać cerkiew, ale okazało się, że aktywny udział mieszkańców w praktykach religijnych jest znikomy. W czasie niedzielnych i świątecznych nabożeństw w cerkwi zbierało się od kilku do maksymalnie 30-40 osób. W moim odczuciu funkcje „centrów” przejmują tamtejsze sklepy — punkty gastronomiczne (*magazyn, badik*), w których w trakcie codziennych zakupów spotykają się mieszkańcy. Ilość¹⁴ i rozmieszczenie sklepów powoduje jednak, że z usług jednego sklepu korzystają najczęściej ci sami ludzie, mieszkający w jego bezpośrednim sąsiedztwie. Właśnie oni tworzą, moim zdaniem, grupy sąsiedzkie. Grupy te nie są konstytuowane jedynie w oparciu o bliskość „centrów”, ale także o wspólne działania, przykładem których może być wspólna praca w gospodarstwie, przygotowania weselne czy wyprawa na wycinkę lasu. Ubogi park maszynowy¹⁵ dodatkowo mobilizuje ludzi do podejmowania współpracy, zwłaszcza w polu, o czym będzie mowa w dalszej części artykułu.

Uważam, że w Połonińskim można wyodrębnić kategorię współczesnych „elit”. Stanowią ją nieliczni ludzie, którzy po uzyskaniu przez Ukrainę niepodległości i upadku kołchozu najlepiej radzą sobie w warunkach rodzącego się kapitalizmu. Oprócz prowadzenia zwykłej gospodarki (uprawa i hodowla) utrzymują się i pomnażają swój majątek w oparciu o wiejski handel i przemysł. Połonińskie elity tworzą przede wszystkim dwie rodziny. Pierwsza z nich posiada bądź dostarcza towar do większości tamtejszych sklepów, do drugiej należy natomiast największy tartak. Obie rodziny cieszą się szacunkiem wśród mieszkańców. Jego

¹³ Kuma i kum to określenia stosowane w odniesieniu do rodziców chrzestnych.

¹⁴ W trakcie wędrówek po wsi natrafiłem na 10 takich sklepów, niewykluczone jednak, że może być ich więcej, gdyż większość znajduje się we wnętrzu chat.

¹⁵ Doliczyłem się 3-4 traktorów, 2-3 dyg, i około 6-7 ciężarówek pochodzących prawdopodobnie z wojskowego demobilu.

źródeł można doszukiwać się w co najmniej dwóch faktach. Po pierwsze, rodziny te dają pracę i możliwość pozarolniczego dochodu kilkunastu innym rodzinom we wsi. Po drugie, ich bogactwo (posiadanie maszyn, aut, większych i lepiej wyposażonych domów) i gospodarność (zaradność i zdolność do pomnażania majątku) budzi podziw pozostałych mieszkańców. Szacunek wyrażany jest nie tylko w zwyczajnych, codziennych wypowiedziach mieszkańców, ale także w trakcie wiejskich rad, gdzie głosy przedstawicieli obu rodzin bardzo często są decydującymi. Zauważyłem jednak, że członkowie tej grupy w pewien sposób dystansują się od pozostałych mieszkańców wioski, na przykład nie uczestnicząc w biesiadnych spotkaniach, jakie mają miejsce w sklepach.

W przypadku kolejnej kategorii, nazwanej przeze mnie „upadłą elitą”, trudno mówić o celach i wartościach jednoczących jej członków, niemniej są to osoby, które w wyraźny sposób wyróżniają się spośród tutejszych mieszkańców. Należą do nich prawosławny ksiądz, wójt oraz były dyrektor jednego z lwowskich muzeów. Każdy z nich, z racji obecnie albo w przeszłości zajmowanego stanowiska lub pełnionej funkcji, powinien cieszyć się autorytetem wśród mieszkańców wioski¹⁶. W tamtejszej rzeczywistości okazało się jednak, że piastowane przez nich stanowiska nie zapewniają im ważnej pozycji w społeczności. Dzieje się tak zapewne dlatego, że wszystkie wymienione osoby trawi choroba alkoholowa. Każda z nich staje się często, w różnorodnych sytuacjach, pośmiewiskiem dla pozostałych mieszkańców wioski, którzy mówiąc o wójcie czy księdzu, najczęściej wyrażają się o nich z pogardą lub co najmniej z drwiącym uśmiechem. Brak szacunku nie jest artykułowany jedynie w wypowiedziach; zauważalny jest również w społecznym działaniu. I tak na przykład wójt, chcąc naprawić jeden z wioskowych mostów, służący przecież całej społeczności, zdany był jedynie na własne siły. Nikt nie chciał mu pomóc, każdy tłumaczył się innymi zajęciami. Jeśli chodzi o pozycję popa, to warto wspomnieć, że w Połonińskim bardzo często małżeństwa rejestrowane są jedynie w rejonowych urzędach, z pominięciem obrzędu cerkiewnego. Mieszkańcy często podkreślali, że nie chcą, aby taki ksiądz jak ten udzielał im ślubu (choć sądzę, że jest to tylko jeden z powodów niezawierania małżeństw w cerkwi).

Praca w Połonińskim

Praca wypełnia niemal każdy dzień mieszkańca wsi. Zajęcia rozpoczynają się we wczesnych godzinach rannych (godz. 5-6) i kończą się nierzadko tuż przed udaniem się na nocny spoczynek (godz. 21-23).

¹⁶ O źródłach autorytetu popa w prawosławnej społeczności lokalnej pisze Jacek Cichocki (1996: 211-215).

Rolnictwo

Dla zdecydowanej większości mieszkańców Połonińskiego rolnictwo, obok hodowli, było podstawową działalnością zapewniającą środki do życia. Na przełomie XIX i XX wieku rolnictwo było podstawą gospodarki ludności zamieszkującej Bieszczady wschodnie (por. Mandibura, Pavlúk 1983; Reinfuss 1939). Mimo że od tamtego czasu nastąpił rozwój techniczny, panujące w Połonińskim i okolicznych wsiach warunki środowiskowe nadal nie sprzyjają uprawie ziemi. Miejscowość leży w dolinie otoczonej górami, a tutejsze pola uprawne, ogrody i łąki zlokalizowane są najczęściej na górskich stokach. Ich znaczny kąt nachylenia, zróżnicowany poziom nasłonecznienia, a także słaba, kamienista gleba nie sprzyjają uprawie. Podobnie klimat — długie, mroźne i śnieżne zimy oraz krótkie i bardzo często deszczowe lata wydatnie zmniejszają ilość plonów.

Zaprowadzona po drugiej wojnie światowej przez Związek Radziecki kolektywizacja wpłynęła na wymiary tutejszego rolnictwa. W kołchozach znajdujących się na tym obszarze skoncentrowano się na uprawie ziemniaków, buraków cukrowych i lnu. Zmienił się także system uprawy ziemi. Zaczęto stosować różną głębokość zasiewów i zwracać większą uwagę na wpływ wód opadowych na uprawy położone na stokach górskich. Rozbudowano park maszynowy, wprowadzając kombajny i traktory. Powszechne stało się stosowanie nawozów sztucznych i środków ochrony roślin. Skolektywizowane wsie zaczęły specjalizować się w wybranej produkcji rolnej (Mandibura, Pavlúk 1983: 103-104).

A jak wygląda dzisiejsze rolnictwo w Połonińskim? Będąc na badaniach w lipcu i sierpniu, zauważyłem, że tutejsi ludzie koncentrowali się na uprawie łąk oraz ziemniaków. Posiadali także ogrody i zazwyczaj małe, przydomowe sady. Hodowali w nich buraki, marchew, pietruszkę, cebulę, czosnek, jabłka, śliwki, wiśnie i grusze. Zboże, głównie owies, uprawiano w znikomej ilości, a żniwa odbywały się na przełomie sierpnia i września.

W przeszłości sianokosy, obok żniw, były najważniejszą z prac polowych letniego okresu (Mandibura, Pavlúk 1983: 100), a i obecnie mają największe znaczenie. W pokółchozowym Połonińskim umożliwiają zgromadzenie zapasów siana, będącego podstawową karmą dla hodowanych zwierząt w okresie zimowym. Zbiory rozpoczynają się jednak, nie tak jak dawniej, po 12 lipca (św. Petra — Piotra, wg kalendarza juliańskiego), ale wówczas, gdy trawa jest odpowiednio dojrzała i wysoka. Kosi się dwa razy dziennie. Pierwszy raz we wczesnych godzinach porannych, kończąc przed największymi upałami. Drugi raz na łąki wychodzi się na kilka godzin przed zachodem słońca. Kosiarzami są mężczyźni, choć przydomową trawę koszą także kobiety. W pracy nadal wykorzystuje się, tak jak na przełomie XIX i XX w., kosy. W trakcie pobytu widziałem tylko jeden przypadek unowocześnienia sposobu koszenia — montaż kosiarki do traktora. Jej właściciel oferował usługi innym gospodarzom. Kłopoty z brakiem maszyn nie są związane z niechęcią mieszkańców w stosunku do „nowinek”. O uwstecznieniu technicz-

nym decyduje brak wystarczających funduszy na zakup takiego sprzętu oraz jego niedobór na krajowym rynku.

Koszenie — zajęcie męskie — podejmował ojciec wraz z synami. W przypadku, gdy w danej rodzinie jedynym mężczyzną był gospodarz, musiał on liczyć na pomoc sąsiadów, dalszej rodziny czy kumów.

Kobiety w czasie sianokosów mają inne obowiązki. Przede wszystkim to one dbają o jedzenie i napoje, głównie piwo, dla pracujących na łące. Do nich należy także obowiązek przewracania podsuszonego siana w ciągu dnia.

Jeśli panuje słoneczna pogoda i siano udało się odpowiednio podsuszyć, to pod wieczór zbiera się je i narzuca na wbite w ziemię *drapaki*¹⁷. Przy nakładaniu siana w *drapaki* pracują wszyscy. Tak zebrane pozostawia się je na łące przez następnych kilka dni, aż do całkowitego wysuszenia. Z racji warunków pogodowych w Połonińskim starano się odpowiednio zabezpieczać siano przed wpływem czynników klimatycznych. Źle zabezpieczone kopki siana ulegają rozwianiu w czasie burz i silniejszych podmuchów wiatru.

W wypadku sprzyjającej, słonecznej pogody po kilku, kilkunastu dniach siano z drapaków zwozi się do stodoły. Snopy położone bliżej domu niektórzy znoszą na własnych plecach, używając do tego dużych płacht z materiału. Jeżeli snopki znajdują się na odległej łące, zwożone są wozem zaprzęgniętym w konia, dużą wojskową ciężarówką lub dygą. Nie każdy jednak jest szczęśliwym posiadaczem konia lub auta. Ci, którzy ich nie mają, zmuszeni są do szukania pomocy u sąsiadów bądź wynajmowania maszyn od ich właścicieli.

Ponieważ liczba maszyn rolniczych w Połonińskim jest niewielka, większość mieszkańców wykonuje prace ręcznie albo wynajmuje maszyny, wraz z ich właścicielami, do pracy na własnym kawałku ziemi. Sytuacja ta przyczynia się do tworzenia „kolejek” osób chcących wynająć traktor lub ciężarówkę. Właściciele wynajmują się do płatnej pracy, bądź pomagają na zasadach, które w tradycyjnej karpackiej wsi nazywano *toloka*¹⁸. W tym przypadku właściciel ciężarówki albo konia pomaga danemu gospodarzowi, licząc jedynie na zasadę wzajemności oraz ciepły posiłek, koniecznie zakrapiany alkoholem. Jeśli pomoc świadczona jest za pieniądze, właściciela rzadko zaprasza się do domu na gościnę. Może on liczyć jedynie na zapłatę oraz miarkę bimbru, „aby mu się dobrze pracowało”.

W Połonińskim są dwa okresy sianokosów. Pierwszy w początkach lipca i drugi w połowie lub pod koniec sierpnia. Trawa przeznaczona na drugie koszenie nazywana jest *caryna*, a jej zbiór przebiega na podobnych zasadach jak lipcowe sianokosy.

¹⁷ Są to uprzednio przygotowane żerdzie ze ściętych wcześniej, młodych jodełek.

¹⁸ W tradycyjnej wsi karpackiej nazwą *toloka* określano wspólną pracę wykonaną przez zespół mieszkańców wsi na rzecz gromady albo konkretnego gospodarza. *Toloka* miała na celu jak najszybsze wykonanie konkretnych zadań związanych z pracami polowymi bądź budowlanymi. *Toloka* działała na zasadzie wzajemności. Więcej na ten temat pisze Natalia Duda (1998: 77-80).

W przeszłości równie ważne jak sianokosy były żniwa (Mandibura, Pavlúk 1983: 99-100; Reinfuss 1939: 268-269, 1985: 49). W pokółchozowym Połonińskim uprawy zbóż straciły na znaczeniu. Tylko nieliczni mieszkańcy wsi uprawiają je nadal, i to na niewielką skalę. Przyczyn należy zapewne szukać w niedogodnych warunkach środowiskowych. We współczesnej wsi samodzielnie wyprodukowana mąka nie jest czymś niezbędnym. W każdym tamtejszym sklepie można kupić, niemal codziennie, świeży chleb upieczony w miejskiej piekarni lub zaopatrzyć się w mąkę i upiec chleb samemu. Własne zboże wykorzystuje się jedynie do karmienia hodowanych zwierząt lub do pędzenia samogonu, a także w niektórych obrzędach rodzinnych i religijnych¹⁹.

Na obszarze Karpat duże znaczenie miały także uprawy ziemniaków, kapusty i owoców (Reinfuss 1939: 270). Również obecnie w Połonińskim powszechnie uprawia się ziemniaki — *bulbi*. Niestety, stosunkowo częste deszczowe lata przyczyniają się do słabych plonów. „*Bulba* słabo tu rodzi. Czasem, jak deszczowe lato to nawet gnije w ziemi” (K., kobieta, ok. 50 l.). Mieszkańcy wioski sadzą także kapustę, buraki, marchew, pietruszkę, cebulę i czosnek, niektórzy również drzewka owocowe. Najczęściej kilka z nich znajduje się w najbliższym sąsiedztwie domostwa. Nie zauważyłem, aby otaczano je specjalną troską, może dlatego, że w tamtejszych warunkach drzewa rodzą niewiele owoców, nie najlepszej jakości. Hoduje się jabłka, wiśnie i czereśnie. Jabłka przechowuje się na zimę w postaci ususzonych, a z owoców pestkowych robi się kompoty i soki.

Hodowla

W Bieszczadach Wschodnich na przełomie XIX i XX wieku, obok zajęć rolniczych, duże znaczenie dla wiejskiej gospodarki miała hodowla zwierząt. Szczyty górskie, bardzo często porośnięte rozległymi łąkami-połoninami, stwarzały dogodne warunki do pasterstwa (Reinfuss 1939: 260). Hodowano zarówno owce, jak i wielkie bydło rogate, konie, trzodę chlewną oraz drób. Owce i wielką rogaciznę wypasano głównie na połoninach. Formy wypasu stosowane w poszczególnych wsiach zależne były od występujących w nich warunków środowiskowych i od panującej tradycji (Reinfuss 1939: 261-262; Mandibura 1983: 105-107).

Podobnie jak w rolnictwie, również w hodowli kolektywizacja przyniosła wiele zmian na tym obszarze. Główną z nich było wyspecjalizowanie się niektórych kołchozów w produkcji mięsa lub mleka. W dalszym ciągu podstawowymi zwierzętami hodowanymi było bydło i owce. W latach 50. XX wieku zanikła całkowicie hodowla wołów, zbyt technicznych w dobie mechanizacji wsi. Okres radziecki zmienił także dotychczasowe formy wypasu bydła, likwidując całkowicie te tradycyjne. Mniej przemian natomiast dotknęło owczarstwo. Wypas nadal odbywał

¹⁹ Ziarna zbóż wykorzystuje się między innymi przy obrzędach weselnych.

się na górskich połoninach, pod kierownictwem starszego pasterza. Kołchozowy system zachował także tradycyjne sposoby wyrobu produktów mlecznych z owczego mleka, choć niekiedy zdarzało się kołchozom oddawać mleko do przerobu w zakładach mleczarskich (Mandibura 1983: 112).

We współczesnym Połonińskim hoduje się już tylko krowy, trzodę chlewną i drób. Nastąpił całkowity zanik owczarstwa. Według relacji mieszkańców, ostatnie owce padły 10-15 lat temu, „jakieś 10-15 lat temu w dolnej części wsi jeden taki trzymał kilka owiec, ale potem sprzedał i nikt się już tym nie zajmuje” (M., mężczyzna, ok. 40 l.). Zdaniem niektórych, owczarstwo przestało być opłacalne, inni uważają, że nikomu nie chce się już nim zajmować.

Hodowla bydła mlecznego jest jedną z najważniejszych prac gospodarskich społeczności lokalnej Połonińskiego. O jej wadze świadczy chociażby znaczenie wspomnianych sianokosów. Potwierdzają to także wypowiedzi kilku młodych ludzi, uważających, że „życie w Połonińskim koncentruje się na pracy na te krowy” (M., mężczyzna ok. 25 l.).

Bydło w okresie wiosennym i letnim wypędza się na wioskowe pastwiska dwukrotnie każdego dnia, a jesienią — tylko raz. Zimą zwierzęta spędzają w przydomowych oborach. Wypasem krów zajmują się zazwyczaj wszyscy członkowie rodziny. Na pastwisko chodzą wymiennie, czasem dzieci, czasem rodzice. W rodzinie, u której mieszkam, wypasem w okresie letnim zajmowała się najczęściej niepełnosprawna siostra gospodyni, a także córka i najmłodszy syn. Jedynie w niedzielę z krowami wyruszał sam gospodarz. Wioskowe pastwiska, a jest ich kilka, znajdowały się w niedużej odległości od wsi. Najczęściej są to rozległe łąki, rzadziej skraj lasu, a gospodarze z danej części wsi wypasają swoje krowy na tym samym pastwisku.

Udój krów odbywa się trzy razy dziennie. Mleczność bydła z tej wsi nie jest wysoka. Według rodziny, u której mieszkam, z jednej krowy przy każdym dojeniu można uzyskać do trzech litrów mleka. Ale nawet ta skromna ilość nie trafia w całości do domów, gdyż część zostawia się młodym cielakom i prosiakom, resztę zużywając dla potrzeb domowych, gdyż we wsi nie funkcjonuje żaden skup. Z mleka produkuje się ser, kwaśne mleko i śmietanę.

Hodowla przynosi zyski jedynie ze sprzedaży młodych cieląt, jałówek i byczków. Większość gospodarzy posiada zazwyczaj od dwóch do czterech sztuk bydła, tak więc w jednym roku może pozbyć się od jednej do dwóch sztuk. Cena żywca w okresie moich badań nie była jednak zachęcająca i część mieszkańców mówiła o nieopłacalności takiej hodowli.

Znając warunki tego zajęcia i słysząc narzekania ludzi na jego nieopłacalność, zastanawiałem się, po co mieszkańcy Połonińskiego nadal je kontynuują. Niektórzy z moich rozmówców tłumaczyli, że taka hodowla, choć ciężka i mało opłacalna, potrzebna jest, aby utrzymać miasta. W wypowiedziach takich po-brzmiewało chyba echo dawnej propagandy, głoszącej, że to „wieś karmi miasto”. Inni rozmówcy traktowali hodowlę bydła jako nieodzowną część swojego

życia, coś, co określali mianem tradycji. Jedynie młodzi ludzie oraz kilka osób, które miały okazję być gdzieś dalej na Ukrainie poza Połonińskiem, uważało hodowlę w takich warunkach za coś niepotrzebnego, archaicznego. Mało kto jednak z niej rezygnował, tłumacząc, że „mleko w domu zawsze się przyda” (S., kobieta, ok. 25 l.). Sądzę, że duże znaczenie ma także coś w rodzaju „przymusu społecznego”, związanego z hodowlą krów. Twierdzą tak w oparciu o wypowiedź jednego z synów rodziny zaliczonej przeze mnie do wioskowych elit. Wynikało z niej, że jego ojciec nie chce zaprzestać hodowli krów w obawie przed brakiem zrozumienia i akceptacji dla takiej decyzji wśród pozostałych mieszkańców wsi.

Warto, jak sądzę, napisać także o wspomnianej „przydatności” mleka w domu. W trakcie kilku rozmów miałem okazję usłyszeć, że w rodzinach moich informatorów nikt nie chce pić mleka („a u nas nie idzie to mleko, bo dzieci nie chcą pić” — kobieta, ok. 30 l.), ale mimo tego w każdym z tych domów hoduje się krowy. W sierpniu, nie mieszkając już z rodziną wójta, lecz w oddzielnym domu, często starałem się kupować świeże mleko. Nigdy nie sprawiało to większych kłopotów. Za każdym razem dostawałem je za darmo, a gdy chciałem zapłacić, odmawiano przyjęcia pieniędzy, zazwyczaj tłumacząc, że „w domu i tak pewnie by się zmarnowało” (kobieta, ok. 30 l.).

Prócz krów w Połonińskiem hodowano także trzodę chlewną. Świnie trzymano w zamknięciu w oborach razem z krowami lub w specjalnych niedużych chlewach. Tylko nieliczni wypuszczali zwierzęta na „wypas” w okolicach domostwa. Hodowla trzody chlewnej była wyraźnie nastawiona na produkcję mięsną, zaspokajającą domowe potrzeby. Czasem, gdy gospodarz miał szczęście i maciora urodziła dużo prosiąt, mógł je sprzedać sąsiadowi, bądź na targu w Turce.

Eksploracja lasu

W przeszłości obszar Karpat Wschodnich porastała rozległa Puszcza Karpacka. Lasy karpackie były przede wszystkim źródłem drewna, wykorzystywanego głównie w budownictwie oraz w gospodarstwach domowych do produkcji niezbędnych narzędzi. Rozwój gospodarki leśnej nastąpił w drugiej połowie XIX wieku wraz z rozrostem wielkich leśnych spółek zajmujących się zorganizowanym wyrębem lasów (Febuna 1983: 117-119).

Eksploracja lasu jest w dalszym ciągu ważna dla mieszkańców pokolchozowej wsi. Okoliczne wzgórza otaczające Połonińskie porastają jodły, świerki i buki. Las traktowany jest jako niewyczerpalne i, co najważniejsze, darmowe źródło drewna, które wykorzystuje się jako budulec, materiał opałowy lub pozyskuje w celu jego spieniężenia. Gdy pojawia się zapotrzebowanie na ten surowiec, dany gospodarz umawia się z kilkoma sąsiadami bądź kumami, by razem udać się wojskową ciężarówką do lasu „na ścinę”. Obserwowane przeze mnie przedsięwzięcie miało cechy wspomnianej wcześniej *toloki*. Była to wyprawa

wójta z synami, sąsiadem i dwoma kumami po drewno potrzebne do przygotowania wesela²⁰, naprawy mostu oraz zrobienia zapasów opału na zimę. Mężczyźni spędzili cały dzień, ścinając kilka dorodnych drzew. Po pracy wszyscy trafili do domu wójta na gościnę, składającą się z posiłku suto zakrapianego samogonem i piwem. Rozmowy z nimi potwierdziły, że prowadzona przez nich ścinka była nielegalna. Zapewniali jednak, że wszyscy tak robią i nie jest to nic nadzwyczajnego. Kilka dni później pojawił się u moich gospodarzy leśniczy, który, jak się okazało, dobrze wiedział o kradzieży drewna. Sprawa skończyła się jednak pomyślnie dla rodziny. Leśniczy nie pogardził łapówką i szklanką bimbru, a z własnością państwową zwyciężyła prywatna. Po tym zdarzeniu gospodarze stwierdzili: „ten nasz leśniczy zawsze tak robi. Jak wie, że ktoś ściął drzewo na opał czy wesele, to zaraz się zjawi i tylko patrzy za pieniędzmi i samogonem” (K., kobieta, ok. 50 l.).

Niektórzy mieszkańcy wsi jadą w góry, by ściąć drzewo bądź dwa, które następnie odsprzedają w tutejszych tartakach. W ten sposób osoby, które nie posiadają stałych dochodów, pozyskują środki finansowe potrzebne na domowe zakupy lub, równie często, na alkohol. W trakcie badań byłem namawiany do udziału w tym nielegalnym zajęciu. Mężczyzna, który mi to proponował, chciał mieć we mnie pomocnika, w zamian zaś obiecywał podział zysków na nas dwóch. „Chodź, pojedziemy do lasu. Ja mam wóz, konia. Pomożesz mi i podzielimy się po pół. Wyjdzie jakieś 60 hrywien na głowę” (M., mężczyzna, ok. 35 l.)²¹.

W Połonińskim znajdują się dwa tartaki — *pilorami*. Jeden z nich jest własnością człowieka z tutejszych elit. Miałem okazję obserwować, jak jego pracownicy wyjeżdżali w góry na ścinkę. Niestety, nie udało mi się jednoznacznie ustalić, czy pozyskiwane przez nich drewno pochodziło z legalnej ścinki, czyli z wyrębu lasu będącego własnością wiejskiej wspólnoty. Z późniejszych rozmów z pracownikami tartaku wnioskuję, że zazwyczaj jednak na ścinkę jeździ się do państwowego lasu, czyli jest to wyręb nielegalny. Co więcej, moi rozmówcy podkreślali, że wybiera się najlepsze i najdorodniejsze sztuki drzew. Natomiast „dobro przyrody” nie pojawiała się w ich wypowiedziach, choć kilku innych mieszkańców Połonińskiego, nie związanych z „przemysłem” drzewnym, wspominało, że nadmierna eksploatacja lasu nie jest dobra dla przyrody i w przyszłości może przyczyniać się do powodzi, takich jak na Zakarpaciu. „Tną ten las i tną. Co z tego będzie? Na Zakarpaciu tak wycięli i co teraz, co roku powódzie mają” (kobieta, ok. 70 l.).

Posiadany przez jedną z rodzin tartak był ważnym miejscem we wsi. Dawał on miejsce pracy kilku tutejszym mężczyznom. Pracowali w nim „na czarno”, ale za to przychodzili do pracy według uznania, zależnie od tego, kto kiedy potrze-

²⁰ Aby zorganizować wesele w Połonińskim, zarówno rodzina panny młodej, jak i młodego buduje drewnianą konstrukcję krytą folią lub brezentem — *śalaś*, czyli miejsce na gościnę, gdzie ustawia się stoły i ławy, a także *plośadke*, czyli podobną budowlę, przeznaczoną jednak do tańczenia.

²¹ Owe 60 hrywien odpowiadało wówczas około 30 złotym.

bował pieniędzy. Taki system z jednej strony umożliwiał pracę większej liczby osób, z drugiej zaś nie przeszkadzał w prowadzeniu gospodarstwa i prac polowych, zapewniając jednocześnie dopływ gotówki.

Mieszkańcy Połonińskiego traktują las także jako źródło runa leśnego, zbierając latem jagody — *jafini*, poziomki — *jagodi*, a także grzyby i zioła. Zebrane owoce leśne spożywają lub zasypują cukrem i przechowują w słojach jako zimowe zapasy. Zdarzało się także, że owoce oddawano do skupu lub sprzedawano przyjeżdżającym czasem po jagody Polakom. Znalezione w lesie grzyby przede wszystkim suszono, rzadziej marynowano. Większość gospodyń, z którymi rozmawiałem, miała także „kolekcję” leczniczych ziół używanych przy drobnych dolegliwościach.

Pozostałe rodzaje pracy

Tradycyjna wieś z przełomu XIX i XX wieku była samowystarczalna. Własnymi siłami produkowano pożywienie, narzędzia niezbędne w gospodarstwie i w domu oraz odzież (Reinfuss 1939: 271-272). Na wsi rozwijały się różne rzemiosła, takie jak tkactwo czy kowalstwo²².

Obecnie produkcja rzemieślnicza zanikła, chyba że za rzemieślników będziemy uważać konstruktorów budujących „dygi”. Mieszkańcy wsi nie zajmują się już wyrobem narzędzi ani odzieży, gdyż wszystkie niezbędne rzeczy mogą kupić w tamtejszych sklepach lub w Turce.

W pokolchozowym Połonińskim, oprócz pracy związanej z rolnictwem, hodowlą czy eksploatacją lasu, jest tylko kilka miejsc, w których można zarobić. Należy do nich rada wioskowa, na czele z wójtem, z którym pracuje sekretarz wiejski i księgowa. W tym samym budynku znajduje się poczta, dająca pracę jednej osobie. Innym ważnym miejscem jest szkoła zatrudniająca kilku nauczycieli. Zarówno pracownicy rady, jak i szkoły opłacani byli ze środków budżetowych państwa. Z relacji osób zatrudnionych w obu placówkach wynika, że czasem zdarzają się spore opóźnienia w wypłacie poborów, tak więc, aby mieć środki do życia, osoby te niezależnie od państwowych etatów pracowały nadal na własnej gospodarce.

Nieliczni mieszkańcy zatrudnieni są u wioskowych elit. Mężczyźni pracują w tartaku, kobiety zaś prowadzą kilka sklepów pod „patronatem” drugiej rodziny z wioskowej elity. W Połonińskim znajduje się też kilka prywatnych sklepów, stanowiących rodzaj rodzinnego biznesu, ale nie rozwiniętego na taką skalę, jak w tych należących do elity.

²² Zainteresowanych rzemiosłami występującymi na tym obszarze w przeszłości odsyłam do pracy pod redakcją Hoszko (Goško, red., 1983: 120-156).

Mimo że w niepodległej Ukrainie dosyć często pojawiają się zawirowania polityczne i gospodarcze, mieszkańcy Połonińskiego, podobnie jak inni współobywatele, mogą liczyć w pewnym stopniu na pomoc socjalną państwa. Kilka lat temu prowadzono akcję pod hasłami: „Kochajcie się... Ukrainie brakuje piłkarzy... Ukrainie brakuje kosmonautów”. Jak sądzę, pokłosiem tej ogólnopństwowej akcji było wprowadzenie odpowiednika polskiego „becikowego” przysługującego za urodzenie dziecka. Mimo że kraj ten nie należy do szczególnie zamożnych, to wysokość „becikowego” wynosi około 1500 dolarów. Z perspektywy potrzeb tamtejszej ludności jest to kwota wysoka i zachęcająca do posiadania kolejnych dzieci („A u nas za dziecko dają 1500 dolarów!” — M., mężczyzna, ok. 30 l.). Nie mogę stwierdzić, aby we wsi były rodziny celowo zdobywające środki finansowe w ten sposób, ale nieraz miałem okazję usłyszeć, że jest to suma „bardzo kusząca”.

Część ludności ma świadomość, że z „samej ziemi i hodowli ciężko dorościć się czegoś więcej”. Szczególnie dobrze zdawali sobie z tego sprawę młodzi mieszkańcy Połonińskiego. „A co tu na wsi można? Nic tylko pić i krowy pasać. Nic z tego nie ma” (W., mężczyzna, ok. 25 l.). Nieliczni, których na to stać, posłali swoje dzieci na studia do Lwowa, Użhorodu, Drohobycza czy Kijowa.

Część mieszkańców pracuje na kolei. Z rozmów wynikało, że była to dobra praca, zapewniająca stały dochód. Pracowali w systemie tygodniowym — tydzień pracy i tydzień wolnego. Pozwalało to na pogodzenie tej pracy z zajęciami gospodarczymi. Inni próbują zarobić na życie w mieście. Niektórzy znaleźli zatrudnienie jako szoferzy „marszrutek”. Ci, którzy ukończyli szkołę średnią, pracują w biurach na niższych stanowiskach urzędniczych lub jako milicjanci.

Szczególną formę „ucieczki” z Połonińskiego stanowi wybór stanu duchownego. Według kilku rozmówców, ze wsi „wyszło” bardzo dużo prawosławnych księży. Według mieszkańców wioski, szacunkowa liczba pracujących batiuszków rodem z tej miejscowości, zamieszkaney przez ponad tysięczną populację, to około 200 mężczyzn. Wydaje się jednak, że liczba ta jest nieco zawyżona²³. Według informatorów, na Ukrainie nietrudno zostać duchownym. Wystarczy trzymiesięczny kurs i tak przeszkolona osoba otrzymuje swoją parafę; resztę edukacji powinna zakończyć zaocznie. „Idzie taki na kursy jakiegoś, pochodzi chwilę i już jest księdzem. Taki to żaden ksiądz, to inkubator” (M., mężczyzna, ok. 40 l.). Szeregowych księży w Cerkwi Prawosławnej nie obowiązuje celibat, tak więc teoretycznie księdzem zostać może każdy. Jak wyraził się tamtejszy kapłan, posiadanie swojej parafii „to jak wczasy”. W Połonińskim nierzadkie są rodziny, w których dwóch-trzech synów zostało księżmi na parafiach w Ukrainie i Rosji. „Duchowa pustynia” pozostawiona po okresie ZSRR

²³ Niemniej na podstawie moich obserwacji mogę stwierdzić, że w okresie letnim Połonińskie odwiedziło kilkudziesięciu księży pochodzących z tej miejscowości, a ich samochody miały tablice wschodnioukraińskie lub rosyjskie, co pośrednio wskazywało na miejsca sprawowania przez nich posługi kapłańskiej.

powoduje, że w takich państwach, jak Ukraina, występuje ogromne zapotrzebowanie na duchowych przewodników, zarówno tych związanych z prawosławiem czy katolicyzmem, jak i tych, którzy działają w Kościołach protestanckich bądź różnych sektach (zob. Pawluczuk 1998; Wilson 2002: 248-267).

Oprócz migracji zarobkowych o charakterze wewnątrzpaństwowym istniały także migracje zewnętrzne, zazwyczaj okresowe. Kilka tamtejszych kobiet wyjeżdżało do prac sezonowych w Polsce, na zbiory truskawek i kapusty. „W Polsce fajnie było. Praca ciężka, ale mili państwo, no i pieniędzy sporo przywiozłam. Jak syn podrośnie, to znów pojedę” (S., kobieta, ok. 25 l.). Mężczyźni chwalili sobie pracę w Czechach na budowach i w lasach. Choć wyjazd do Czech był bardziej skomplikowany i wymagał większych nakładów finansowych²⁴, to jednak miał być dużo bardziej opłacalny pod względem zarobkowym. Niektórzy uważali też, że Czesi traktują pracowników z Ukrainy bardzo dobrze, a w Polsce bywa z tym różnie. „Czesi lepiej płacą Ukraińcom i dobrze nas traktowali. A w Polsce to różnie, z tego, co mówią ludzie” (I., mężczyzna, ok. 25 l.).

Praca a alkohol

Jednym z nieodzownych elementów pracy jest alkohol. Pito przed, w trakcie i po zajęciu. Picie przed nim tłumaczono tym, że „po wypiciu miarki dużo lepiej się pracuje (...), praca lepiej idzie” (K., kobieta, ok. 50 l.). Jako przykład mogą podać przedweselne świniobicie, kiedy to pracę rozpoczynano przed piątą rano; ale nawet tak wcześnie należało coś wypić, „żeby lepiej się biło i kroilo świnię”. W czasie pracy alkohol spożywają zarówno ludzie pracujący na polach, jak i w tartaku, gdzie dużo więcej pije się w zimie, kiedy to „trzeba się jakoś grzać”.

Alkohol staje się środkiem płatniczym po odbyciu sianokosów czy wyrębu. Upijanie się traktowane jest także jako najczęstsza forma relaksu. W domach spożywano głównie samogon. Niemal każdy z moich rozmówców miał własną „maszynę” do pędzenia bimbru, tak więc produkcja tego rodzaju alkoholu wydała mi się powszechna. Mieszkańcy Połonińskiego domowy alkohol pędzili z drożdży i cukru, niektórzy dodawali odrobinę ziarna. Samogon z Połonińskiego to silny trunek (60-70%), o bardzo niskich walorach smakowych.

Produkcja bimbru w mniemaniu mieszkańców Połonińskiego jest legalna. Moi rozmówcy twierdzą, że jeśli się go robi tylko na własne potrzeby, to jest to zajęcie dozwolone. „Wolna Ukraina, więc wolno” (W., mężczyzna, ok. 70 l.). W świetle rozmów z wójtem z sąsiedniej wioski okazało się, że domowa produkcja alkoholu jest procederem nielegalnym, ale nikt tego nie kontroluje. W okresie

²⁴ Uzyskanie wizy do Czech było trudne, a opłata za nią wynosiła około 150 dolarów. Z wizą do Polski, według relacji, było dużo prościej. Kosztowała ok. 10 hrywien, czyli w przybliżeniu 2 dolary.

kołchozu też pędzono bimber, ale wówczas nawet wójt wsi miał prawo wystawić mandat za taką praktykę. Kary pieniężne były na tyle wysokie i dotkliwe, że skutecznie ograniczały liczbę producentów (J., mężczyzna, ok. 45 l.).

Zapewne produkcja samogonu jest niezbędna do „przeżycia” na wsi. Własny alkohol stanowi formę zapłaty dla osób, które pomagają gospodarzowi w jakiejś pracy. Według słów mojej gospodyni, aby wybudować dom, nie tylko trzeba zgromadzić budulec, ale przede wszystkim należy mieć zapas samogonu. Wspominała, że ona sama w takiej sytuacji potrzebowała około 60 litrów bimbbru. Wiadomo, że bez zapasów alkoholu trudno liczyć na pomoc innych, ponieważ pomagający w pracy ludzie oczekują ugostczenia samogonem.

Świętowanie w Połonińskim

Praca w Połonińskim jest bardzo ważnym elementem życia codziennego, są jednak dni, gdy powszedni trud może być zawieszony. Sposobność ku temu daje świętowanie. W przeszłości święta związane z cerkiewnym kalendarzem miały duże znaczenie dla mieszkańców karpackich wsi tego obszaru. Także w pokółchozowej rzeczywistości czas przeznaczony na świętowanie jest odskocznią od powszedniego rytmu pracy i stwarza okazję do intensywniejszych relacji. Obecnie w Połonińskim świętowanie nadal wiąże się w pewnym stopniu z religią, ale przede wszystkim z życiem świeckim.

Świętowanie religijne

W Połonińskim ten typ świętowania reguluje cerkiewny kalendarz liturgiczny²⁵. Święta religijne nadają rytm tygodniowi pracy, stwarzając doskonałą okazję do odpoczynku i aktywizacji życia społecznego mieszkańców wsi.

Cerkiewny kalendarz liturgiczny obfituje w święta (zob. Voropaj 2004), wymienię jednak tylko te, których byłem świadkiem w trakcie moich badań. Niemal w każdym tygodniu mieszkańcy wsi obchodzili jakieś religijne święto. Takim uroczystym dniem jest nie tylko każda niedziela, ale także dni św. Iwana (07.07), św. Petra (12.07), św. Włodzimierza Wielkiego Chrzcziciela Rusi (26.07), św. Proroka Illi (02.08), św. Wielkiego Męczennika Pantelejmona (09.08) oraz Świętych Męczenników (14.08) — święto zwane Makowejem. Podczas mojego pobytu w Połonińskim uczestniczyłem w sześciu świętach religijnych.

Na przełomie XIX i XX wieku zwyczaj i obrzędy tej części Karpat Wschodnich były silnie związane z greckokatolickim kalendarzem liturgicznym. Wszyst-

²⁵ W przeszłości był on mocno powiązany z agrarnym kalendarzem ludowym wyznaczającym początek i koniec wszystkich gospodarskich prac.

kie święta religijne obchodzono bardzo uroczysto w wioskowych cerkwiach. Równocześnie kultywowano wiele obrzędów o niechrześcijańskich źródłach. Obok wiary w Boga i kultu świętych, obecne były wierzenia w liczne duchy i demony (Janicka-Krzywda 2004: 16), zaś poziom znajomości chrześcijańskich dogmatów oceniany był bardzo nisko (Kirčiv 1983: 216). Z większością świątecznych dni wiązało się wiele tradycji i zwyczajów, które można prześledzić w etnograficznych opisach (Kirčiv 1983: 218; Voropaj 2004: 371-372, 385-389; Falkowski, Pasznyi 1935: 85; Žajvoronok 2006: 446).

W okresie ZSRR władze starały się zmienić „niepostępowy” światopogląd tamtejszych mieszkańców i zniwelować znaczenie tak religii, jak i tradycyjnych wierzeń. O skuteczności radzieckiej polityki ateizacyjnej miała świadczyć zmniejszająca się liczba czynnych wiejskich cerkwi i coraz mniejszy procent ludności wierzącej (Kirčiv 1983: 221).

Z relacji mieszkańców Połonińskiego wynika, że w okresie władzy radzieckiej były pewne przeszkody w odbywaniu praktyk religijnych, ale nigdy nie zamknięto tamtejszej cerkwi. Utrudnienia w praktykowaniu religii pojawiały się najczęściej w okresie najważniejszych świąt. Wówczas kierownictwo kołchozu starało się wymyślić jakieś specjalne prace, zaś w szkole organizowano dodatkowe zajęcia. Wszystko to miało odwieść ludność od Cerkwi i wiary. Starsi ludzie twierdzą jednak, że wiernych nigdy nie brakowało, a starania władzy nie były skuteczne. Interesujące jest to, że w opowieściach starszych ludzi, pamiętających wydarzenia powojenne (J., kobieta, ok. 70 l.), nie pojawiały się wspomnienia o likwidacji Cerkwi Greckokatolickiej i wprowadzeniu na jej miejsce Cerkwi Prawosławnej w 1946 roku. Być może przyczyn takiego stanu rzeczy należałoby szukać w nikłej znajomości doktryn religijnych.

Mimo zabiegów władzy radzieckiej, religijne świętowanie jest nadal obecne w pokolchozowym Połonińskim. Mimo że jest ściśle związane z cerkiewnym kalendarzem, to jednak uważam, że ma niewiele wspólnego z praktykami religijnymi i być może widać tu pewną skuteczność polityki radzieckiej.

Już pierwszej niedzieli mojego pobytu mogłem się przekonać, że tutejsza cerkiew świeci pustkami. Sądziłem, że we wsi liczącej ponad tysiąc mieszkańców w cerkiewnych uroczystościach powinna brać udział znaczna liczba mieszkańców. Okazało się jednak, że w świątyni zgromadziło się około 20 osób. Zdecydowaną większość zebranych stanowiły kobiety, zwłaszcza starsze. Mężczyzn było niewielu. Taki stan rzeczy powtarzał się każdej niedzieli. Niewiele lepiej wyglądała frekwencja wiernych w inne święta, gdy przychodziło 30-40 osób, ale i one nie zdołały zappełnić cerkwi. Wyjątkiem był dzień św. Wielkiego Męczennika Pantelejmona, ale przyczyn tego należy doszukiwać się w szczególnym znaczeniu owego święta dla tutejszej społeczności lokalnej, o czym piszę poniżej.

Z rozmów z moimi gospodarzami, a także z innymi mieszkańcami wioski, dowiedziałem się, że chodzenie do cerkwi nie jest dla nich wcale takie ważne. Swoją świąteczną absencję usprawiedliwiali ogromem domowych prac („nie chodzę

do cerkwi, bo mam na głowie cały dom” — K., kobieta, ok. 50 l.), niechęcią do tamtejszego kapłana („nie chodzę, bo ten ksiądz to nie ksiądz” — I., mężczyzna, ok. 50 l.), bądź brakiem potrzeby uczestnictwa w religijnych uroczystościach. Odnosiłem wrażenie, że w świąteczny dzień dużo ważniejszy niż czynny udział w cerkiewnych uroczystościach staje się odpoczynek od codziennej pracy. „W święta nie wolno pracować, trzeba świętować” (K., kobieta, ok. 50 l.). Świąteczny dzień pozwala na dłuższy sen, nie pogania koniecznością jak najszybszego wykonywania prac polowych. Niewielki zakres prac w te dni umożliwia włączenie się w praktyki religijne, mieszkańcy Połonińskiego wolą jednak spożytkować wolny czas na odpoczynek przed telewizorem lub na biesiadowanie w tamtejszych sklepach.

Na niewielką liczbę wiernych gromadzących się w cerkwi miała także wpływ osoba księdza. Tamtejszy prawosławny kapłan nie cieszy się szacunkiem społeczności lokalnej. Według części mieszkańców ksiądz nie daje „dobrego przykładu” swoim zachowaniem. Często upija się, zachowuje niedwuznacznie w stosunku do kobiet²⁶. Niektórzy z jego parafian zarzucają mu to, że skończył tylko „jakiś” trzymiesięczny kurs zamiast specjalnej szkoły przygotowującej go do pełnienia posługi kapłańskiej. Nazywają go lekceważąco „inkubatorem”. Z moich obserwacji oraz z relacji mieszkańców wynika, że tutejszy ksiądz nie wypełniał swoich obowiązków. Nierzadko spóźniał się na odprawianą przez siebie liturgię, często mylił się w cerkiewnych modlitwach i nie wygłaszał kazań. Co więcej, w czasie odprawiania jednego ze świątecznych nabożeństw był pijany. Jeden z moich rozmówców wspominał nawet, że kapłanowi zdarzyło się zapomnieć o nabożeństwie (P., mężczyzna, ok. 60 l.).

Do czasu moich badań sądziłem, że każdemu kapłanowi zależy, aby przyciągnąć do swojej świątyni jak największą liczbę wiernych. W przypadku księdza z Połonińskiego było jednak inaczej. Pytany przeze mnie, co sądzi o tak nikłym zaangażowaniu swoich parafian w życie religijne, stwierdził, że jemu to nie przeszkadza. Według niego wprawdzie w zwykłą niedzielę rzeczywiście niewielu wiernych pojawia się w świątyni, ale „ważniejsze, żeby na największe święta przychodzili w większej liczbie”.

Jak już wspomniałem, dla tej społeczności lokalnej dzień Wielkiego Męczennika Pantelejmona jest jednym z najważniejszych świąt okresu letniego. Związane jest ono tam ze świętem *gistiovej vodi*, czyli miejscowego cudownego źródła. Z relacji księdza i mieszkańców wynikało, że jakiś czas temu pewna kobieta, wędrując po okolicznych wzgórzach, natrafiła na górskie źródło. Zaczepnięta z niego woda podobno wyleczyła u niej jakieś skórne schorzenie. Z czasem woda uzdrowiła kolejnych wiernych, a źródło okrzyknięto cudownym. Przekonanie o leczniczych właściwościach źródła jest popularne wśród mieszkańców Połonińskiego. Wielu z nich zapewniało, że woda uzdrawia z wszelkich chorób skóry

²⁶ Takie zachowania mogłem sam zaobserwować. Miałem także okazję słyszeć plotki o kochankach księdza.

i jamy ustnej. Jej cudowne właściwości potwierdził także kapłan, przywołując jako dowód własne uzdrowienie.

W pierwszych latach XXI wieku ksiądz z tej wsi postawił i poświęcił przy źródle krzyż. Ustalił także, że coroczne poświęcenie cudownej wody odbywać się będzie w dzień św. Pantelejmona. Od tamtego czasu, każdego roku 9 sierpnia odbywa się uroczysta procesja do źródła. Biorą w niej udział nie tylko miejscowi, ale także ludność z sąsiednich wiosek. Procesji przewodzi zazwyczaj kilku księży, a czasem przedstawiciele wyższego prawosławnego duchowieństwa z Lwowa.

W trakcie moich badań odbyła się kolejna procesja w dniu św. Pantelejmona. Uroczystości rozpoczęły się rano nabożeństwem w tutejszej cerkwi, która tego dnia była wypełniona wiernymi. Liturgię celebrowało trzynastu kapłanów, w tym dwóch wyższych rangą ze Lwowa i ksiądz z Turki. Pozostali prawdopodobnie pochodzili z Połonińskiego i odwiedzili akurat rodzinne strony. Po nabożeństwie uformowała się procesja. Na jej czele znaleźli się kapłani, których do źródła zawiozła jedna z tamtejszych wojskowych ciężarówek. Na tył ciężarówki, prócz księży, weszło także kilka kobiet i innych gości. Reszta zgromadzonych, z cerkiewnymi sztandarami, wędrowała do źródła znajdującego się około 3 km od świątyni.

Pod lasem, prócz licznie zgromadzonych wiernych, znajdował się także objazdowy *badik* oferujący słodczyce, grilowane kiełbaski i wszystkie rodzaje alkoholu dostępne we wsi. Pokusa konsumpcji była tak wielka, że część wiernych w ogóle nie trafiła na poświęcenie źródła. Uroczystości przy cudownym źródle trwały stosunkowo krótko. Po ich zakończeniu zgromadzeni oddalili się do domów bądź sklepów celem dalszego świętowania. Jak podkreślali moi rozmówcy, święto to nie tylko jest okazją do wypicia leczniczej wody, ale także umożliwia spotkanie się z mieszkańcami okolicznych miejscowości.

Spółeczny wymiar świętowania

Z wyjątkiem dnia Męcennika Pantelejmona, święta religijne sprawiały wrażenie mało ważnych dla społeczności Połonińskiego, co nie znaczy, że nie miały one znaczenia. Daleko ważniejszy od religijnego okazał się jednak wymiar świecki świątecznych dni. Świętowanie stwarzało doskonałą okazję do spotkań towarzyskich połączonych z piciem alkoholu i zabawą w klubie, sklepie czy w domu sąsiada.

Ta część świątecznej praktyki rozpoczyna się po zakończeniu nabożeństwa. Najważniejsza jest konsumpcja alkoholu, spożywanego przede wszystkim przez mężczyzn. Liczba mężczyzn pijących w sklepach w świąteczne dni jest znacznie większa niż osób uczestniczących w cerkiewnych nabożeństwach. Większość tamtejszych sklepów wyposażona jest w specjalne „kąciki”, ze stolikami i ław-

kami, przystosowane do alkoholowych biesiad. Asortyment tamtejszych sklepów nie jest szeroki, zazwyczaj w sprzedaży są dwa-trzy rodzaje wódki, wina i piwa. Oferowane gatunki należały do najtańszych na Ukrainie²⁷.

Świętujący spożywali głównie wódkę. Przy stoliku zazwyczaj zasiadało od dwóch do sześciu osób. Na stole, oprócz wódki, zawsze znajduje się jakaś przekąska. Czasem są to pokrojone pomidory i ogórki z kawałkami chleba, kiedy indziej solone orzeszki lub niewielkie, solone morskie rybki. Nie zaobserwowałem, aby zebrani przy stoliku kończyli spotkanie przy jednej butelce wódki; zazwyczaj wypija się ich kilka. Biesiadujący kupują alkohol kolejno lub za wspólne pieniądze. Jeśli wśród pijących znalazł się ktoś nie mający przy sobie gotówki, korzystano ze sklepowego „zeszytu”. Kupno na kredyt w jednym sklepie nie przeszkadza w zakupach „na zeszyt” w innym. Starsi ludzie porównywali praktykę sklepowych „zeszytów” do list dłużników funkcjonujących w żydowskiej karczmie w międzywojennym Połonińskim. „Te zeszyty w sklepach to takie same, jak w karczmie u Żyda przed wojną. Spije się taki i potem mu dopiszą więcej, i nie ma końca” (kobieta, ok. 60 l.).

Świąteczne dni to świetna okazja dla mężczyzn do spożywania alkoholu w większych ilościach. Pijącym nie jest żal przepijać znacznych sum pieniędzy. Wszyscy moi rozmówcy zgodnie twierdzili, że skoro pracują, to stać ich na wódkę i nie będą w ten sposób oszczędzać. „To po co pracuję? Mam, to wypiję, po co znów mam mieć te pieniądze? One dla mnie czy ja dla nich?” (M., mężczyzna, ok. 30 l.).

Elementem świeckiego świętowania była także zabawa. Z opowieści starszych ludzi wynika, że we wsi „od zawsze” organizowano zabawy. W przeszłości bawiono się jednak w domach. Grupki młodzieży zbierały się u wybranego gospodarza, by przy muzyce domorosłych grajków spędzać wesoło czas, aż do godzin porannych. Moi rozmówcy stanowczo podkreślali, że za ich czasów niepotrzebny był do dobrej zabawy alkohol. Jednym z takich „tanecznych miejsc” w przeszłości miał być dom rodzinny wójta, w którym „muzykowali jego ojciec i wuj”.

W pokółchozowym Połonińskim zabawa nadal jest domeną tamtejszej młodzieży. Świąteczne wieczory stanowiły doskonałą okazję do organizowania dyskotek w wioskowym klubie. Z wyjątkiem okresu postów²⁸ i dni wesel²⁹, tamtejsi młodzi ludzie organizowali potańcówki w każdy weekend i religijne święto. Wioskowa zabawa dawała możliwość do spotkań. W zwykłe dni, gdy rodzice wymagają od młodych pomocy w pracach gospodarskich, nie mają oni wielu

²⁷ Cena pół litra wódki wynosiła, w przeliczeniu na europejską walutę, 1 euro.

²⁸ Sposób przestrzegania postów w Połonińskim był dla mnie dość zaskakujący. W okresie tym nie urządzano zabaw z muzyką, to znaczy śpiewów i tańców, jednocześnie twierdząc, że post nie jest powodem do ograniczania biesiadowania z alkoholem.

²⁹ Młodzież, choć nie zapraszana oficjalnie na wesele, przychodziła po zmierzchu i przyłączała się do tańców.

sposobności do spotkań z członkami swojej grupy rówieśniczej. Owe „straty” w życiu społecznym młodzież nadrabia właśnie na dyskotekach. Na zabawę w klubie przychodziły osoby z całej wsi. Czasem pojawiali się także goście z sąsiedniej wioski.

Na zabawę w klubie z upragnieniem czekały przede wszystkim wioskowe dziewczęta. Dyskoteka stwarzała okazję, aby się „pokazać”. Dziewczyny, przygotowując się na zabawę, nakładają wyraźny makijaż i przebierają się w jak najładniejsze ubrania. Na co dzień, pracując w gospodarstwie rodziców, nie dbają o swój wygląd zewnętrzny. Świąteczna dyskoteka jest miejscem, gdzie wreszcie mogą pochwalić się swoim kobiecym wdziękiem. Widoczna zmiana dotyczyła między innymi obuwia. W powszednie dni dziewczyny chodzą w prostych klapkach, na czas dyskoteki wkładały jednak białe lub różowe, „skórzane” szpilki. Zaskakujące było to, że mimo licznych kałuż i błota po kostki, świąteczne obuwie bywało zawsze czyste.

Zmiana stroju dotyczy także młodzieży męskiej. Chłopcy zakładają świeże i czyste koszule, spodnie „w kant” i czarne, skórzane buty zakończone szpicem. W chłodniejsze wieczory na wierzch wkładają czarne, skórzane kurtki, a na głowy szare kaszkiety.

W odróżnieniu od swoich rówieśniczek, młodzi mężczyźni przed pójściem na dyskotekę „zaglądają po drodze” do jednego z „badików”, gdzie zaopatrują się i spożywają alkohol, niezbędny, jak mówią, do dobrej zabawy. „Przed dyskoteką trzeba coś wypić, żeby się lepiej bawić” (M., mężczyzna, ok. 20 l.).

Dyskoteki to nie tylko okazja do pokazania się w lepszych ubraniach, to także czas koleżeńskich spotkań i rozmów. Zabawa ułatwia również flirty między przedstawicielami obu płci. Tamtejsze potańcówki kończą się tuż przed świtem. Często są jedyną możliwością dla młodych dziewczyn na nocne wyrwanie się z domu. Tak jak dawne wiejskie zabawy, dyskoteka w klubie umożliwia młodym ludziom wzajemne poznanie się czy kojarzenie par.

Podsumowanie

Koniec XX wieku przyniósł Ukraińcom wymarzoną niepodległość i wolność. Niestety, młode państwo nieustannie boryka się z wieloma problemami natury społecznej i ekonomicznej. Owe kłopoty najsilniej dotyczą zwykłych ludzi, także tych z Połonińskiego.

Życie codzienne w pokolchozowej rzeczywistości koncentruje się wokół pracy, opartej w głównej mierze o zacofane rolnictwo i hodowlę. Powszedni trud z nią związany i jej niska opłacalność powodują pogrążanie się większości mieszkańców Połonińskiego w patologie społecznych, dostrzeganych przez osobę z zewnątrz, ale nie zawsze przez samych mieszkańców. Alkoholizm czy nielegalna wycinka lasu to tylko niektóre z nich. Choroby społeczne nie omijają nawet tych,

k którzy z racji pełnionych funkcji powinni świecić przykładem. Pijany wójt albo ksiądz to niemal codzienne obrazy z Połonińskiego. Lepiej żyje się tylko małej grupie osób, które potrafiły poradzić sobie w warunkach transformacji. Pozostali, tak jak na przełomie XIX i XX wieku, koncentrują się na tradycyjnych zajęciach. Katalizatorem „ułatwiającym” życie w zmieniającym się świecie jest alkohol, spożywany bez względu na porę dnia. Picie to rytuał codzienności, warunkujący społeczne relacje.

Pewnego rodzaju koloryt w szarość codziennej pracy wprowadza połonińskie świętowanie. Zarówno święta religijne, jak i rodzinne dają okazję do zintensyfikowanych spotkań w kręgu rodzinnym czy sąsiedzkim. Nie mogą się one jednak obyć bez alkoholu, pogłębiając tym samym pijaństwo wśród mieszkańców wioski.

Rzeczywistość wsi ukraińskiej po transformacji związana jest z wieloma problemami natury społeczno-ekonomicznej, wobec których większość mieszkańców czuje się bezsilna. Wójt narzeka na władze z miasta, ludzie ze wsi narzekają na wójta, ale sami nie biorą spraw w swoje ręce, co byłoby zgodne ze standardami społeczno-kulturowymi państwa demokratycznego o liberalizującej się gospodarce. Sytuacja pokółchozowa u większości wywołuje stan rezygnacji i poczucia beznadziei, na które lekarstwem ma być alkohol.

Słowa kluczowe: życie codzienne, praca, świętowanie, kołchoz, Ukraina, Karpaty Wschodnie, Bojkowszczyzna

BIBLIOGRAFIA

- Augustyn B., Szczerbicki A.
2001 *Zabytki we wsiach nad potokami Jaworówka i Hnyła*, „Bieszczad” 8, s. 86-105.
- Burszta J.
1976 *Spoločności lokalne*, w: M. Biernacka, B. Kopczyńska-Jaworska, A. Kutrzeba-Pojnarowa, W. Paprocka (red.), *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, t.1, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 437-475.
- Cichocki J.
1996 *Ksiądz i batiuszka jako autorytet społeczności lokalnej*, „Konteksty” 3/4, s. 211-215.
- Czajkowski J.
1993 *Historyczne zasiedlenie zachodniej Bojkowszczyzny*, „Płaj. Almanach karpacki” 6, s. 12-24.
- Duda N.
1998 *Toloka u systemi trudovih tradicij Ukraïnciv Karpat*, „Narodoznavčï Zošiti” 1, s. 77-80.

Falkowski J., Pasznyi B.

1935 *Na pograniczu lemkowski-bojkowskim*, Lwów: Towarzystwo Ludoznawcze.

Febuna R.

1983 *Lisorzrobki*, w: Ů. Goško (red.), *Bojkivšina, istoriko-etnografične doslidžennâ*, Kiïv: Naukova Dumka, s. 117-120.

Gajda Ů., Šuptar V.

2002 *Turkivšina: istoriâ naselenih punktiv*, Užgorod: Patent.

Goško Ů. (red.)

1983 *Bojkivšina, istoriko-etnografične doslidžennâ*, Kiïv: Naukova Dumka.

Gudowski J.

1997 *Ukraińskie Beskidy Wschodnie*, t.1, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Dialog.

Hrycak J.

2000 *Historia Ukrainy 1772-1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, Lublin: Instytut Europy Środkowo-Wschodniej.

Janicka-Krzywda U.

2004 *Bojkowie. Encyklopedyczna notatka o kulturze ludowej*, „Połoniny ’04. Rocznik krajoznawczy poświęcony Beskidom Wschodnim”, s. 8-25.

Jasiewicz Z.

2006 *Etnologia ukraińska: od etnologii „etnicznej” do narodowej*, „Lud” 90, s. 169-175.

Kirčiv R.

1983 *Narodni vipuvannâ i znannâi*, w: Ů. Goško (red.), *Bojkivšina, istoriko-etnografične doslidžennâ*, Kiïv: Naukova Dumka, s. 207-221.

Kubijovič V.

1983 *Etnični grupi pівденнозахідної України (Галичини) на 1.1.1939. Nacionalna statistika Galičini*, Wiesbaden: Otto Harrassowitz.

Mandibura M.

1983 *Tvarinnictvo*, w: Ů. Goško (red.), *Bojkivšina, istoriko-etnografične doslidžennâ*, Kiïv: Naukova Dumka, s. 104-113.

Mandibura M., Pavlûk S.

1983 *Zemlerobstvo*, w: Ů. Goško (red.), *Bojkivšina, istoriko-etnografične doslidžennâ*, Kiïv: Naukova Dumka, s. 90-104.

Nowak J.

1998 *Tożsamość religijna grekokatolików na zachodniej Ukrainie — refleksje z najnowszych badań*, w: S. Stępień (red.), *Polska — Ukraina 1000 lat sąsiedztwa*, t. 4, *Katolickie unie kościelne w Europie środkowej i wschodniej. Idea a rzeczywistość*, Przemyśl: Południowo-Wschodni Instytut Naukowy, s. 395-404.

2003 *Zaginiony świat? Nazywają ich Łemkami*, Kraków: Universitas, wyd. 2.

Olechnicki K., Załęcki P.

1997 *Słownik socjologiczny*, Toruń: Graffiti BC.

Pawluczuk W.

1998 *Ukraina. Polityka i mistyka*, Kraków: NOMOS.

Penkala-Gawęcka D.

1987 *Krąg krewniaczy*, w: Z. Staszczak (red.), *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, Warszawa, Poznań: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 180-181.

- Reinfuss R.
 1939 *Ze studiów nad kulturą materialną Bojków*, „Rocznik Ziemi Górskich” 1, s. 238-278.
 1985 *Bojkowie*, „Połoniny ‘85. Informator krajoznawczy”, s. 47-52.
- Szynkiewicz S.
 1987a *Patriarchat*, w: Z. Staszczak (red.), *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, Warszawa, Poznań: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 271-272.
 1987b *Rodzina mała*, w: Z. Staszczak (red.), *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, Warszawa, Poznań: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 315-316.
 1987c *Rodzina rdzenna*, w: Z. Staszczak (red.), *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, Warszawa, Poznań: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 317-318.
- Voropaj O.
 2004 *Zvičai našogo narodu. Etnografičnij narisì*, Charkiv: „Folio”.
- Wilson A.
 2002 *Ukraińcy*, przeł. M. Urbański, Warszawa: Bertelsmann Media, Fakty.
- Žajvoronok V.
 2006 *Znaki ukraińs’koï etnokultury. Slovník — dovidník*, Kiïv: Vidavnictvo „Dovipa”.

Tomasz Kosiek

ABOUT WORK AND CELEBRATIONS IN THE FORMER KOLKHOZ VILLAGE IN UKRAINIAN CARPATHIANS

(Summary)

The author tries, to some extent, to fill up the gap in the research on the impact of socio-economic transformations in Ukraine on rural communities. The article discusses selected aspects of everyday life of the inhabitants of a small village in the Eastern Bieszczady Mountains. The discussion is based on fieldwork conducted by the author in 2007.

The everyday life in a former kolkhoz village is focused on work, mainly backward farming and breeding. Because the profits are low, social pathologies develop, among them mainly alcoholism. Only a small group of people are better off; they knew, at the right time, how to cope at the times of transformations. The „social diseases” affect even those, who, like the village leader or priest, should serve as an example for the local community.

Celebrations, partly religious but predominantly lay ones, introduce some change to the dullness of everyday life. Celebrations create an opportunity to meet with the relatives and neighbours. However, they are always accompanied by alcohol. Work and free time alike are good occasions to drink. Drinking is like an everyday ritual, treated as a kind of „catalyst”, affecting social relations and making life in the changing reality easier.

Key words: everyday life, work, celebration, kolkhoz, Ukraine, Eastern Carpathians, Boiko country (*Boikivshchina*)